Nr. 180 Kraków, wtorek 4 lipca 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty)
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Szanownych Abonentów „Naprzodu“ upraszamy o odnowienie prenumeraty na **nowy kwartał.**

Celem uniknięcia przerwy w otrzymywaniu dziennika należy prenumeratę nadesłać jak najrychlej. — Zamiejscowi abonenci zechcą przesłać prenumeratę naszymi czekami pocztowymi (Nr. 834.095). — Miejscowi abonenci mogą płacić albo w administracyi, albo do rąk inkasenta, nie zaś roznosicielom.

„Naprzód“ kosztuje:

	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie bez doręczenia do domu	K 4·80	K 1·60
w Krakowie z doręczeniem i na prowincyi z przesyłką pocztową . . .	K 6·—	K 2·—

Administracya «Naprzodu»
Kraków, Sławkowska 29 (Telefon 624).

Wykręcanie się sianem.

Nigdy Austrya nie miała stosowniejszego prezydenta ministrów na swoje ciężkie czasy, jak dzisiejszy, gładki, uprzejmie uśmiechnięty baron Gautsch... Przedewszystkiem dość rzadko przemawia, co go zwalnia od sprawiania kłopotu rządowi i parlamentowi. A jeżeli już mówi, to mówi tak „szczerze“, tak „jasno“, tak „otwarcie“, że po przemówieniu słuchacz znacznie mniej wie, niż przed mową jego ekscelencyi!

Trzeba być „parlamentarzystą“ austryackim, aby wżyć się w ten niesłychany kretynizm parlamentarny, który udaje zadowolonego z przemówień p. barona Gautscha. Zwyczajny człowiek wprost zrozumieć tego nie potrafi.

Nic się w Austryi nie zmieniło na lepsze; ani spory narodowe nie załagodzone, ani najpilniejsze reformy nie dokonane, ani stosunek do Węgier nie wyjaśniony. Przeciwnie: od Włochów aż do Rusinów i Rumunów wszystko niezadowolone; koleje prywatne nie wykupione, ustawa o kanałach rzucona na śmietnik, budżet opłacany krwawym groszem najuboższych mas ludowych; prasa pod panowaniem zastarzałej, niemożliwej ustawy, a Węgry otwarcie i śmiało zwalczają dualizm w najdrobniejszych jego przejawach.

Ale p. baron Gautsch zjawi się, powie w żargonie skórzanej, ubogiej w fantazyę biurokracyi kilkadziesiąt frazesów, od których myślącemu człowiekowi słabo się robi — i sprawa „wyjaśniona“...

Całe życie prawno-polityczne państwa i jego sławetnych „królestw i krajów“ przekształca się na jakąś kompromisową komedyę, w której ludzie chodzą, mówią, załatwiają sprawy, ale wszystko na tymczasem, wszystko nie seryo, wszystko tylko dlatego, że państwo „żyć przecież musi“.

Oczywiście, że ten cały umówiony fałsz runąć może od jednego poważnego wstrząśnienia, że cała ta komedya u góry, cała poza parlamentu z jego pustemi mowami odbija się ciężką rzeczywistością na biedakach, żywiących państwo i „broniących“ go na podwórzach koszar wojskowych, ale cóż to może obchodzić „na razie“ p. barona Gautscha, który załatwia szybko jeden „kawałek“ po drugim w parlamencie, ciągle zapewniając, że jest nadzwyczaj „szczerym“ i „otwartym“.

Ogólne znużenie poprzedniemi atakami szału obstrukcyjnego, wyczerpanie krzykaczów szowinistycznych dopomaga mu w jego „pracy“, a tymczasem klerykali prezentują w ciszy swoje rachuneczki, w rodzaju kongruy, no i militaryzm spokojnie konsumuje swoje pół miliarda, otrzymane ubiegłego roku z ręki dra Körbera...

Ale p. baronowi Gautschowi o to właśnie idzie!..

Z zaboru rosyjskiego.

Łódź po krwawych dniach.

„Izraelita“ pisze w korespondencyi z Łodzi:

„Pogrążeni jesteśmy w przygnębieniu i ciszy...

Nie silę się na opisanie tych rozdzierających scen, których widownią było ostatnio miasto nasze; powiem krótko: przeżyliśmy dni pełne uzasadnionej trwogi i okropnych wzruszeń.

Rannymi przepełnione szpitale tutejsze, nie mniej bez mała jest zmarłych. Na podłogach, na strychach szpitalnych — pełno przeszłych kalek i dogorywających ludzi. Lekarze i wogóle służba sanitarna Pogotowia upadają ze znużenia. Wśród rannych i zmarłych nie brak nazwisk, należących do lepszej klasy żydowskiej. Wyliczyły je pisma codzienne. Oto pobieżna ilustracya ostatnich dni, które w kronikach miasta czarnemi zapisały się zgłoskami.

Rodziny żydowskie, przeważnie z dzielnic staromiejskich, opuszczają w popłochu Łódź, pozostawiając mienie na los opatrzności. Niektóre ulice w stronach Starego Miasta jakby zamarły. Ruch handlowy ustał; łatwo pojąć, jak fatalne następstwa ekonomiczne sprowadzą ostatnie wypadki.

Serce się kraje na widok tych wylęknionych, skulonych postaci, na małych wózkach dążących z drobną dziatwą, gdzie oczy poniosą. Zabierają trochę pościeli. Wszystkie okoliczne miasteczka przepełnione są mieszkańcami Łodzi. Biedni, których nie stać na bilety kolejowe, obozują w lasach, w chatach włościańskich, słowem — gdzie się da“.

Ostatnia z wielkich fabryk, które jeszcze strejkują, a mianowicie Juliusza Heinzla, została w ruch puszczona.

Do Piotrkowa wyjechała w niedzielę deputacya kupców kolonialnych, aby prosić gubernatora piotrkowskiego o przywrócenie otwarcia sklepów z trunkami, gdyż właściciele ich ponoszą ogromne straty.

Dnia 30 z. m. rozlepiono na ulicach Łodzi ogłoszenie gubernatora piotrkowskiego:

„Uważam za niezbędne zawiadomić mieszkańców miasta Łodzi i powiatu łódzkiego, że przepisy o miejscowościach, ogłoszonych w stanie wojennym (dodatek do artykułu 23 ogólnych urządzeń gubern., Zbiór praw. t. II. wyd. 1892 r.), między innemi orzekają, iż wszystkie osoby stanu cywilnego, w miejscowościach wskazanych, za pewne najwybitniejsze przestępstwa (jako to: bunt, podpalenie i zniszczenie przedmiotów uzbrojenia wojennego, psucie mostów, studni, kolei, przewodników telegraficznych i telefonicznych, napaść i morderstwo szyldwachów, warty i policyi, sprzeciwianie się im i t. p.) podlegają sądowi wojennemu i karom podług stanu wojennego.

Powyższe przepisy nadają władzom wojskowym prawo: decydowania niektórych spraw sądowych w porządku administracyjnym; przekazywania do rozważenia sądu wojennego oddzielnych spraw o wszelkich przestępstwach, przewidzianych przez ogólny kodeks kryminalny, niedozwalania wszelkich ludowych, publicznych i prywatnych zgromadzeń; wydawania rozporządzeń o tymczasowem zamknięciu wszelkich wogóle handlowych i przemysłowych zakładów; powstrzymania wydawnictw peryodycznych, wzbraniania niektórym osobom pobytu w danej miejscowości i wysyłania ich do innych miejscowości, a także nakładania na czas stanu wojennego sekwestru na majątek nieruchomy lub aresztu na ruchomości i na dochody z tych ostatnich.“

Strejk powszechny w Zawierciu.

Zawiercie, 3 lipca.

W piątek i sobotę (30 czerwca i 1 lipca) był w Zawierciu strejk powszechny, urządzony przez P. P. S., jako demonstracya polityczna z powodu rzezi łódzkiej. Wszystkie fabryki i warsztaty stanęły. Sklepy były zamknięte. W piątek przed południem odbyło się koło fabryki Hultschinsky'ego masowe zgromadzenie robotnicze, w którem wzięło udział około 20.000 ludzi z czerwonymi sztandarami. Przemawiał jeden z towarzyszów, który określił charakter strejku jako manifestacyi politycznej.

Po południu tegoż dnia zjawiło się na ulicach kilka osób z inteligencyi miejscowej, **narodowi demokraci, z biało-czerwonemi kokardkami, agitując wśród robotników za urządzeniem pogromu żydów.** Byli to adwokaci Zakrzewski, Józef Mikuliński i Włoszek, sędzia Borkowski, sekretarz Wolski, geometra Olszewski, nauczyciel Zrobkiewicz i cukiernik Ruszkowski. Wygadywali oni, że strejki wywołują tylko żydzi i socyaliści, i wzywali robotników do bicia żydów. Agitacya ta pozostała jednak naturalnie **bez skutku.** Charakterystycznem jest, że panowie ci dotąd żyli w najlepszej zgodzie z żydami i dopiero teraz, na komendę daną przez stronnictwo narodowo demokratyczne, rozpoczęli agitacyę antysemicką dla przeciwdziałania ruchowi rewolucyjnemu.

Prowokacye tej „czarnej sotni“ nie zdołały zamącić przebiegu strejku powszechnego. Nie przyszło do żadnych zaburzeń. Również do starć z wojskiem nie przyszło. Wprawdzie podczas zgromadzenia w piątek zjawił się patrol kozacki, nie miał jednak odwagi natrzeć na zgromadzone masy.

Dziś, w poniedziałek, rano wszyscy robotnicy powrócili do pracy, stosując się karnie do hasła wydanego przez P. P. S.

Kto mówi imieniem „robotników narodowych“?

„Kuryer warszawski“ przytaczając najsoczystsze ustępy z odezwy „Związku narodowego robotników“ dodaje od siebie:

„Tak mówi robotnik polski. Nie żaden przedstawiciel kapitału, ale sam robotnik. Jestto potężny młot, zawieszony nad głową agitatorów“ i t. d.

Otóż faktem jest, że autorem pomienionej odezwy jest jeden z bardziej znanych bankierów warszawskich, a zarazem fabrykant. Prawda, że bankier ten jest autentycznym chrześcijaninem i szlachcicem i wolne od geszeftów chwile poświęca „pracy“ w stronnictwie narodowo-demokratycznem.

Powinien on w najbliższym numerze „Kuryera warszawskiego“ upomnieć się o swe prawa autorskie i zaprotestować przeciw nazwaniu go „robotnikiem polskim“.

Listy z kraju.

Przemyśl, 30 czerwca.

Protekcya górą. — Jeremiady nauczycielstwa. — Budowa szpitala. — Twierdza przemyska. — Widmo bezrobocia. — „Rokosz“.

Niedawno pisaliśmy w jednej z korespondencyj o protekcyi, jaką się powodują „ojcowie“ miasta, gdy mają nadać prezentę. Na posiedzeniu rady 15 z. m. nadano prezentę na stałą po-

WSPOMNIENIA Z PRZED PÓŁ WIEKU.

Wyjątki z „Pamiętników“
Antoniego Langiego, kapitana legii polskiej podczas rewolucyi węgierskiej.

6

Nie zapomnę też nigdy, jak jednego dnia przyszedł ucieszony do mej kaźni, mówiąc, że odebrał list od żony, zapowiadający jej przybycie do Pesztu za dni kilka. Na uczczenie tej wiadomości przyniósł w kieszeni butelkę wina, którąśmy za zdrowie jego żony wypróżnili.

Nazajutrz rano usłyszałem na dole w dziedzińcu odgłos bębna w takcie właściwym, aż nadto dobrze nam już znanym. Gdy przyszedł profos po zwykłą dyspozycyę obiadową, zawiadomił nas, że właśnie prezentuje wyrok śmierci księciu Mieczysławowi Woronieckiemu, Karolowi d'Abancourt i Piotrowi Giron, komendantowi legii niemieckiej. I już nie obaczyłem go aż nazajutrz 21 października, kiedy z osobnej celi, w której skazani na śmierć przez ostatnie 24 godzin zwykle zostawali, prowadzono ich na przygległą do więzienia targowicę drzewa.

Tak Woroniecki, jak i Abancourt szli w kompletnym mundurze, jakiego używali w czasie wojny, z głową dumnie i śmiało do góry wzniesioną, z cygarami w ustach i ręką żegnając towarzyszów, którzy się tłumnie cisnęli do okien, gdy po raz ostatni zobaczyć jeszcze dzielnych kolegów i zacnych przyjaciół. Książę Woroniecki, mężczyzna młody, uderzająco piękny, kazał się tego dnia zafryzować i w świetnym mundurze ułańskim, z uśmiechem na ustach postępował ku szubienicy — jakby do tańca. W dziedzińcu dolnym spotkaliśmy Abancourta, którego z przeciwległej celi prowadzono, zawołał głośno: „Łotry, żeby nas choć rozstrzelali — jak żołnierzom przystało!“

. . . .

Gdy się forteca Komorn poddała, sądy wojenne, urzędujące w Aradzie i w Peszcie, wydawały codziennie wyroki.

Dnia 6 października 1849, jako w rocznicę śmierci austryackiego ministra Latour, powieszonego na latarni przez wiedeński lud — stracono w Aradzie trzynastu generałów węgierskich, w Peszcie zaś prezesa ministeryum węgierskiego: Ludwika hrabiego Batthyany'ego.

Okropny to był dzień dla nas. Jak wszystkim, tak też i jemu 5-go października przeczytano wyrok śmierci i odprowadzono do osobnej celi. Jak błyskawicą rozbiegła się ta wieść po wszystkich kaźniach, po mieście i po kraju całym: jak piorunem uderzyła wszystkie serca i w pierwszej chwili nikt jej wiary dać nie chciał.

W dniu tym ponura cisza panowała w całem więzieniu, nikt nie śmiał oddawać się zwykłym rozrywkom, czytania, gry lub wspólnej rozmowy; nikt nie chciał drugiemu przerwać zadumy.

Nazajutrz rano, 6-go października, ci, których okna wychodziły na sławną odtąd targowicę drzewa, cisnęli się do okien, a chociaż te gęstemi kratami i drewnianymi koszami zasłonione były, porobiono w koszach szpary i dziurki, aby widzieć raz jeszcze Batthyany'ego.

Widzieliśmy piechotę, obsadzającą przyległe ulice, kawalerya stanęła w szyku bojowym na targowicy, przed Neugebäude uszykowano działa. Pomimo to masy ludu zaległy miejsca od żołnierzy wolne, a chociaż tłum wynosił kilka tysięcy, grobowa panowała cisza, którą tylko komenda oficerów jakiegoś świeżo nadciągającego oddziału przerywała; ale jak odgłos bębna powleczonego kirem, tak — mimowolnie może — brzmiała dzisiaj nawet komenda oficerów głucho i ponuro.

Zapełnił się plac cały, wolnem tylko pozostało krótkie przejście od bram więzienia do szubienicy, przygotowanej dla najpierwszego węgierskiego magnata.

Wszystko już było przygotowane, zwykła godzina egzekucyi nadeszła, tysiące oczu wilgotnych zwrócone były ku głównej bramie więzienia, tysiące serc żalem przepełnionych rwało się poza tę bramę, ale z bramy nie wychodził nikt! Wreszcie otwarła się boczna furtka, wypadł jakiś oficer, podbiegł ku komendantowi siły zbrojnej, który, wysłuchawszy krótkiego raportu, zakomenderował: Lewo w tył zwrot — marsz! — Widząc, jak oddziały wojska jeden za drugim plac opuszczają, wstąpiła nadzieja w serce obecnych, że wyrok albo zniesiony, albo przynajmniej wykonanie jego wskutek jakowych rozkazów wstrzymane zostało.

Wkrótce usłyszeliśmy hałas po kurytarzach więzienia, bieganie tam i sam, wołanie i przekleństwa, wreszcie od żołnierza, stojącego na straży u drzwi naszych, usłyszeliśmy najpierwej, że hrabia Batthyani sam sobie życie odebrał. W kilka godzin potem dowiedziałem się autentycznie szczegółów tego zdarzenia. Odprowadzony do celi, w której ostatnią noc miał przepędzić, prosił hrabia, aby mu przyniesiono z jego kaźni małą poduszeczkę, na której zwykł był sypiać. Życzenie to zbyt było niewinne, aby go kerkermajster mógł odmówić człowiekowi w ostatnich godzinach życia. Przyniesiono poduszeczkę i hrabia, napisawszy kilka listów pożegnalnych, położył się spokojnie do łóżka. Kiedy dzień zaświtał, wszedł profos z doniesieniem, że już czas iść na rusztowanie — i zobaczył hrabiego we krwi. Zbiegli się natychmiast komendanci, audytorowie, posłano po lekarzy i przekonano się wreszcie, że hrabia żyje, a chociaż już wiele krwi utracił, poprzecinawszy sobie żyły na szyi i rękach, przywrócono mu zmysły, rany pozawiązywano. Kto hrabiemu dostarczył małego nożyka ze złotą rękojeścią, co się w owej poduszeczce znajdował, tego do dziś dnia podobno nie dociekano. Wiem, że tak żona jego, jak i spowiednik byli pociągani do indagacyi, gdyż na nich największe niby ciężyło podejrzenie.

Jak się później dowiedziałem, cały Peszt w kilka chwil już wiedział o tym wypadku, a nie mniejsza zapewne, jak między ludem, była też troskliwość o stan hrabiego w głównej kwaterze. Co chwila przybiegał ordynans z zapytaniem, jak się hrabia ma, bo chwila za chwilą mijała i dzień 6 października już do końca się zbliżał, a Hajnau chciał koniecznie, aby Ludwik Batthyanyi w tym dniu był stracony.

Nad wieczorem oświadczyli lekarze, że hrabia zejść na dziedziniec może, z mniejszem więc już, jak rano, ceremoniami wyprowadzono więźnia, jeden oddział wojska wyruszył, dziewięciu strzelców wystąpiło — dziewięć strzałów padło, a prezes ministeryum konstytucyjnego, Ludwik hrabia Batthyanyi żyć przestał.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

sadę w klasach wyższych przy wydziałowej szkole żeńskiej im. św. Jadwigi nauczycielowi Hawrowskiemu, posiadającemu 10 lat służby, a odrzucono kandydatkę z takiemi samemi kwalifikacyami, mającej 24 lat służby. Hawrewski miał „plecy“ u wielu „ojców“. P. Kuczyńska miała jedynie za sobą 24 lat żmudnej a nienagannej pracy pedagogicznej, ale tego „ojcom“ miasta było za mało.

Wypadek powyższy nie wywołał oburzenia ani protestu ze strony grona nauczycielskiego, ale jedynie jeremiady. W sposób arcylojalny wszystkie przemyskie nauczycielki w ostatnim numerze „Echa przemyskiego“ wywodzą swe żale i zanoszą błagania o naprawienie tego błędu. Z tych jeremiad kpią sobie oczywiście „ojcowie“ miasta. Nauczycielstwo narzeka na działalność burmistrza dra Dolińskiego, jako przewodniczącego Tow. bursy polskiej, a to samo nauczycielstwo wybiera go każdą razą tym przewodniczącym mimo narzekań.

Stosunki tutejsze nie zmienią się dopóki nauczyciele przemyscy nie pójdą w ślady nauczycieli innych miast, tj. dopóki nie przestaną popierać i wysługiwać się klikom, dopóki nie opuszczą żłóbka klerykalnego. Jeremiady i to w dodatku w klerykalnych pisemkach na nic się zdadzą...

Parę uwag warto poświęcić też budowie tutejszego szpitala powszechnego, który jeszcze w tym roku ma być oddany do użytku, czy jednak to nastąpi, to pytanie. Budowa ma kosztować pół miliona koron, na co w połowie łoży kraj, w połowis miasto. Budynek będzie wprawdzie wielki, ale miejsc stosunkowo mało. Wedle obliczeń ma być miejsc na 300 łóżek, tymczasem już w starym szpitalu dość często dochodziła liczba chorych do wyższej cyfry. Plany wygotował dyrektor miejskiego biura technicznego inżynier Łempicki, znany w Stanisławowie, Lwowie i Przemyślu z niezbyt fortunnych pomysłów. Roboty oddano miejscowej firmie Meisner i Damaszko, firma ta oddała roboty w akord niejakiemu Korejowi, który dobrym jest do budowania małych domków, ale nie takiej budowy jak szpital.

Korejowi tak się budowa przez cały czas udawała, że były już i osiadania murów i pękania sklepień i inne „mankamenta“, a niedawno dość długi kawał gzemsu nowo osadzonego „chlapnął“ na dół; dozorował i dozoruje p. Łempicki. Jak wiadomo, Korej (podpisujący się „Kory“) bezwzględnym wyzyskiem doprowadzał często do zatargów z zatrudnionymi robotnikami.

Prócz budowy szpitala jest tylko jeszcze kilka mniejszych budowli, będących na wykończeniu. Jeżeli tak dalej pójdzie, to będziemy tu mieli brak pracy, czyli bezrobocie w całem tego słowa znaczeniu. Dziś już wielu robotników budowlanych rozjechało się za pracą do innych miast. Wojna rosyjsko-japońska a „przyjaźń“ austryacko-włoska ma się także odbić na Przemyślu. Twierdza przemyska straciła obecnie na swej właściwej wartości; wedle krążących tutaj pogłosek w sferach wojskowych ma być z załogi przemyskiej twierdzy zabranych około 8 tysięcy żołnierzy i przeniesionych na południe. Pogłoska ta pomiędzy kamienicznikami i pewną częścią kupców wywołała ogromne zaniepokojenie.

Jeżeli już mowa o armii, to nie zawadzi dla charakterystyki stosunków panujących w armii wspomnieć o małym „rokoszu“. Mianowicie podczas t. zw. inspiceranku 9 p. p. cała kompania 13 wraz z podoficerami wystąpiła z żalami przed generała na kapitana. Podobno pułkownik starał się kompanię od tego kroku odwieść, ale wobec panującego rozgoryczenia, nie udało mu się to. Pułkownik żalów wysłuchał i dał do zrozumienia, że wystąpienie to solidarne uważa za coś w rodzaju rokoszu. Kapitan ów nadal dowodzi „zbuntowaną“ kompanią, a podoficerów poprzenoszono do innych kompanij.

Wrzenie w portach rosyjskich.

O ruchu wśród robotników w Kronsztadzie petersburska agencya telegraficzna pisze, co następuje: „W sobotę zrana większa część robotników w przystani, pracujących przy ładowaniu węgla, nie chciała pójść na okręty, inni zaś, przeważnie zakontraktowani w zimie, przystąpili do pracy w południe. Wskutek tego, że strejkujący robotnicy chodzili po giełdach i wypędzali robotników, zawezwano oddziały dyżurne marynarskie. Na miejsce schadzki robotników przybył główny admirał, komendant Nikonow i wysłuchawszy robotników, uznał za konieczne, aby im podniesiono płacę, którą też po porozumieniu z kantorami unormowano na 180 kop. za wyładowywanie koksu, 150 za wyładowywanie węgla i 120 kop. za wyładowywanie desek. Robotnicy zgodnem „hura“ podziękowali gubernatorowi. U wrót giełdy drzewnej zwróciła się doń druga partya, układaczy i tragarzy desek, z prośbą o uporządkowanie stosunków pomiędzy właścicielami i dostawcami. Chcąc uczynić zadość prośbie robotników, gubernator zamierza porozumieć się z prezesem komitetu giełdowego“.

Stanowisko przedstawicieli rządu wskazuje na to, iż ten ostatni obawia się niezadowolenia robotników i — chwilowo — z nimi kokietuje.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie towarzyszów rzeźnickich odbyło się w sobotę 1 b. m. we Lwowie w sali „Gwiazdy“. Na zgromadzenie przybyło też wielu majstrów. Przedmiotem obrad była sprawa weterynarza Frieda, który obchodzi się z robotnikami w sposób nietaktowny i brutalny. Mówcy żądali usunięcia tego pana ze stanowiska, do którego nie dorósł. Po licznych przemówieniach uchwalono wybrać komisyę (trzech z grona robotników, trzech z grona majstrów), która ma ułożyć memoryał w sprawie braków rzeźni i przedłożyć go prezydyum miasta, z żądaniem, aby braki te jak najrychlej zostały usunięte.

Do strejku ślusarzy lwowskich na razie nie przyjdzie, gdyż majstrowie, z wyjątkiem trzech, zgodzili się na podwyższenie płac.

RUCH STREJKOWY.

Baczność blacharze! W niedzielę 2 lipca wybuchł w Krakowie strejk blacharzy żydowskich, którzy postawili żądania 10 godzin pracy i dodatku do płacy za pracę na budowie.

Chrześcijańscy i żydowscy blacharze postawili te same żądania; chrześcijański cech przyznał je w zupełności, podczas gdy majstrowie żydowscy żądania odrzucili; wobec tego żydowscy robotnicy musieli zastrejkować.

Blacharze! Nie podejmujcie pracy u żydowskich majstrów!

Strejk pokostników w Krakowie. W pracowniach żydowskich wybuchł onegdaj strejk; na przedłożone bowiem żądania robotników majstrowie wcale nie odpowiedzieli, mimo skromnych żądań, jakie robotnicy wystawili, majstrowie uznali za stosowne do strejku doprowadzić. Pokostnicy krakowscy są jednak gotowi do ostateczności walczyć o swoje prawa. Z pomiędzy 50 robotników stanęli do strejku wszyscy z wyjątkiem dwóch: Mojżesza Münza i Mendla Passlera. Na zgromadzeniu, które się odbyło w niedzielę 2 bm. w sali Związku stow. robotniczych wspólnie z chrześcijańskimi robotnikami, postanowiono solidarnie wytrwać w strejku.

Wzywamy wszystkich pokostników zamiejscowych, ażeby aż do ukończenia strejku do Krakowa nie przyjeżdżali!

Strejki i lokauty w Austryi i zagranicą. Strejk robotników kamieniarskich we Wiedniu trwa w dalszym ciągu, chociaż codziennie liczba majstrów przyjmujących żądania robotników się zwiększa. Niektórzy majtrowie, aby wykończyć konieczne zamówienia, używają swoich urzędników biurowych w godzinach nocnych jako łamistrejków. Bez względu na to, czy pp. urzędnicy dają się z własnej lub przymuszonej woli używać do tego haniebnego rzemiosła, nie pozostanie dla nich taka konkurencya bez skutków z chwilą, gdy robotnicy przeprą swe żądania i wrócą do pracy.

Pomocnicy kowalscy we Wiedniu uchwalili na zgromadzeniu 29 czerwca odbytem postawić majstrom szereg żądań, między innymi: 9 godzinny dzień roboczy, płaca za dni świąteczne, zniesienie godzin nadobowiązkowych, polepszenie płacy i t. d. Wszyscy mowcy zgodnie podnieśli niemożliwość utrzymania dotychczasowych stosunków. Uchwalono wybrać z każdej pracowni jednego delegata, który miał 1 lipca przedłożyć majstrowi memorandum z żądaniami robotników do podpisania. W razie odmówienia podpisu miał delegat prawo proklamować strejk.

Lokaut robotników budowlanych w Libercu (Czechy) trwa już trzeci tydzień bez zmiany. Przedsiębiorcy nie szczędzą kosztów i zachodów dla zwerbowania łamistrejków, co im się dotąd nie udaje. Jeżeli sprowadzą jakąś partyę robotników z dalekich stron, to ci zostają natychmiast o właściwym stanie rzeczy pouczeni, poczem wracają do domów. Także usiłowania władz, aby prawo o koalizyi interpretować w myśl żądań przedsiębiorców, pozostają bezskuteczne. Towarzysze nasi liczą na zwycięstwo w krótkim czasie.

Strejk robotników fabryki jedwabiu w Mährisch Trübau trwa już 11 tygodni od 17 kwietnia b. r. Mimo prześladowań urzędowych i prywatnych trzymają się strejkujący w liczbie 600 solidarnie i potrafili uchronić się od łamistrejków.

Warsztaty kolei serbskiej w Niszu są przez robotników zbojkotowane. Rząd serbski poszukuje zagranicą kowali, kotlarzy, tokarzy — dotychczas bezskutecznie.

Strejk robotników rolnych na Węgrzech rozszerza się szybko i obejmuje już prawie wszystkie okolice po prawym brzegu Dunaju. Centrum strejku znajduje się w gminie Tamasi komitatu Tolna, gdzie strejkuje 10.000 robotników. Strejkujący przeciągają od dworu do dworu, nakłaniają innych do współudziału, a w razie oporu grożą zniszczeniem. Rozumie się, że rząd wszelkiemi siłami stoi po stronie właścicieli i na podstawie drakońskiej ustawy o robotnikach rolnych szafuje hojnie krwią i wolnością robotników. Znana ze swych krwiożerczych instynktów żandarmerya węgierska używa z najbłahszych powodów broni palnej i już dzisiaj liczą około setki zabitych i znacznie więcej ciężko rannych robotników. Nie waha się też rząd używać żołnierzy i robotników państwowych jako łamistrejków szczególnie tam, gdzie rozchodzi się o zboże takich panów, jak arcyksiążę Fryderyk, Esterhazy i inne „podpory“ węgierskiej ojczyzny. W okolicach objętych strejkiem panuje stan oblężenia, chociaż go formalnie nie ogłoszono.

Robotnicy krakowscy i podgórscy mogą prenumerować „Naprzód“ tygodniowo po cenie 20 ct. (40 hal.).

KRONIKA.

Członek lewicy sejmowej rasowym antysemitą. Na wiecu bialskim dnia 29 czerwca br. odbytym, poseł sejmowy dr. Łazarski w odpowiedzi na twierdzenie referenta, że p. Horowitz, prezydent Izby handlowej we Lwowie potrzebę przedłużenia prawa propinacyi uzasadniał względami patryotyzmu i korzyściami krajowemi, „prostował“ odnośnie do rzeczy samej, że nie może obecnie, skoro przedłożenia ustawowego jeszcze niema, oświadczyć się, ani za, ani przeciw propinacyi, jednakowoż co do oceny patryotyzmu to p. dr. Łazarski już obecnie konstatuje, że p. Horowitz nie jest kompetentnym, ponieważ kolebka tego pana znajduje się w okolicy rzeki Jordanu. Frazes ten w ustach dra Łazarskiego jest w wysokim stopniu komiczny. Wszak dr. Łazarski ma całą swoją młodą karyerę polityczną zawdzięczyć rasie germańskiej i żydowskiej. I tak: do rady powiatowej nie uzyskał dr. Łazarski mandatu polskiego, wszedł natomiast do rady z mandatem niemieckim. Prasa też wówczas nie szczędziła drowi Łazarskiemu różnych przykrych epitetów, nazywając go renegatem i t. p. Do sejmu wysłali dra Łazarskiego Niemcy i żydzi bialscy. Natomiast mimo poparcia rządu, Niemców i żydów bialskich, dr. Łazarski padł przy wyborach z 5 kuryi, zwyciężony przez analfabetę Fijaka. Szczęściem dla dra Łazarskiego, że wyborcy jego nie zostali przy swoich przodkach, inaczej musiałby do nich podążyć nad Ren i rzekę Jordan. Ks. Stojałowski obecnie będzie zadowolony z byłego demokraty i poprze go zapewne przy zbliżających się wyborach do parlamentu, jako kandydata z IV, czy V kuryi.

Walne zgromadzenie gminy ewangelickiej, odbyte w niedzielę dnia 2 b. m., większością głosów uchwaliło nadal utrzymywać szkołę ewangelicką. Odnośną uchwałę motywowano tem, że gmina posiada dosyć funduszów, by szkoła ta dalej istnieć mogła.

Samobójstwo. Wczoraj rano niejaki Abramowicz, rodem z Królestwa polskiego, zamieszkały zaś w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 18, zażył opium w zamiarze samobójczym. Wieziony przez pogotowie ratunkowe na klinikę, zmarł w drodze. Zwłoki odwieziono do zakładu medycyny sądowej. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Odnośnie do oświadczenia zamieszczonego w niedzielnym numerze „Naprzodu“ upraszają nas dwaj członkowie stow. zawodowego handlowców w Krakowie Ignacy Broder i Edmund Broder o zaznaczenie, że nie mają nic wspólnego z p. Broderem w Tarnowie.

Cenzura zagranicznych książek w Rosyi. Z Petersburga donoszą, że zarządowi celnemu polecono z wielką gorliwością przeglądać książki, nadsyłane za pośrednictwem poczty petersburskiej z zagranicy.

Burza. Piekielne upały, jakie przez kilka ostatnich dni zapanowały, podsuwały nam często złudzenie, jakobyśmy żyli w podzwrotnikowej sferze. Z pierwszym brzaskiem dnia wschodzące słońce zlewało coraz obficiej strugi żaru, który rozpalając coraz bardziej bruki i mury kamienic, promieniował w wzmożonej sile. Nawet późnym wieczorem i nocą atmosfera była przeładowaną dusznością i nie do zniesienia parną. W niedzielę termometr wskazywał 43 stopni Celsiusza, a wczoraj około godziny 11 przed południem wzrosła temperatura tak dalece, że nawet w cieniu wskazywał termometr 31 stopni C. Mieliśmy więc upały afrykańskie, gdyż taką samą

WŁADYSŁAW ORKAN.

Jak Jędrek Śklarz po Włochach jeździł.

2

— Byliście w ktorym?

— Byłech we wsyćkich prawie, bo mój pan był straśnie nabozny, zadnego nie wyminął, coby nie wstąpić. Zawdy nosił przy sobie cyrwoną ksiązkę do modlenia i modlił sie z te ksiązki przed kazdym prawie ontarzem; casem dał mi ją na mieście, cobych niósł, ale ja na niej nic ni mógł zrozumieć, bo po miemiecku była drukowana i jakiesi miemieckie obrazki w niej były; prześlabizowałech ino na okładce jedno wyraźniejse słowo: Bae-dec-ker; ale tyz nie wiem, co miało oznacać.

Kościoły tam bogate, ze samego marmuru stawiane. Jest tam jeden kościół, pod wezwaniem św. Marka, co ani opowiedzieć jego wspaniałości. Co ino kany pieknego, to zwieźli na ten kościół — i taki aze ciężki od tych bogactw. A na wierchu ma trzy banie, znowu takie letkie, jakzeby zywcem z pajęcycy były wydmuchane.

Ale nie ino kościoły, bo i pałace wsyćkie takie strojne. Nic nima, zadnego domu, coby poprostu tak był postawiony, jak wsędy u nas po miastach, ino na kazdym jakiesi wydziwy, ze sie napatrzyć temu nieurada.

To we dnie. A coz dopiero wiecór!... Jak po zaświecają elektrykę, jak sie to wsyćko olśni, poozłaca, jak te światła powpadają słupami we wodę — tak, ize całe miasto, widzi ci sie, na ognistych słupach zbudowane — jak do tego jakieś pokusy dyabelskie zacną grać i śpiewać różnie na jakichsi mostach pływających, poubieranych w gierlandy — to sie widzi: raj na ziemi... Ani takiego snu człowiek zwycajny za zycia mieć nie godzien.

Ja tez panu mojemu wydziękować ni mógł, ize mnie zabrał ze sobą. Człowiek-by zycie zezył i nie wiedziałby, ze takie cuda dziwne są na świecie.

Nie dziwota, że tam panowie zewsąd przyjezdzają. I w tym casie, kiedy my byli, było ich tam dość; najwięcy miemców. Pan mi powiedział, ze po ślubie młode państwo zwycajnie tam przyjezdza.

Jednego razu pojechaliśmy oba z panem na łódce na morze. Po drodze spotkaliśmy tyz łódkę — pozieram i widzę: siedzi w niej dwoje ludzi starych, moze koło siedemdziesięci roków, abo więcy. On se drzymie rozkośnie, a ona pońcochę robi. Gondoler wiosłuje zwolna — i tak jadą... Pokazuję ich panu mojemu i powiadam: „Ci tyz pewnie poślubną jazdę odprawiają, ino sie nieco spóźnili“. Pan mówi: „Miemce“. — „Ale to jakiś“ — rzekę — „ucćiwy ten miemiec. Obiecał jej widać przed ślubem, ze ją po Włochach obwiezie — coś przeskodziło, potem pewnie pszysły dzieci, trza je było wychować — tak minęło lat śtyrdzieści — i teraz ją obwozi, jak przyobiecał. Ino trochę zapóźnawo...“ Pan sie śmiał moim słowom, bo coz miał insego robić. Juz my sie tyz pomału poufalili ze sobą. No, nie cud — zawdy my razem chodzili. Ino jak my śli po mieście, to sie za mną prędzej niz za nim obzierali.

Przypatrzyłech sie tyz tam i wojsku. Straśnie to mizerne, mundur na tem wisi, jak z więksego brata na mniejsym. Nie wiem do znaku, jakby sie to biło. E tak ta pewnie od parady trzymają se wojsko.

Naród cywilny za to straśnie zmyśny. Nie chce mu sie ta poprawdzie do nicego przyłozyć ućciwie, ale za to śtuki zna lepse, niz cygański naród. On wam będzie po morzu na kiju jechał...

— Co powiadacie? — cudowali sie, nie wierząc zrazu.

— Dyć-ech sam na swoje ocy widział, nie zblizka, co święta prawda, ale znowu nie z tak daleka, cobych nie ozeznał, jak se siedział na jednym kiju, co sie tam ka jak nazywa, drugim wiosłował i tak jechał. Ho! ho! oni nie takie śtuki jesce znają. Dy oni wieze tak umieją puscać, jak nascy chłopi drzewa. Wiecie, jak drzewo w lesie sie podetnie, to sie naprzód wie, kany poleci. Tak oni naprzód wiedzą, kany wieza spadnie. I za nase bytności tak jedną wiezę spuścili na placu św. Marka. Straśnie to przemyśny naród. Ino ze je biedny przytem. Zebraków tam moc, prawie co drugi człek to zebrak. Jakbyś kazdemu, co prosi, ino po cencie chciał dać, to choćbyś najwięksy majątek miał, musiałbyś wnetki zbankretować.

Ale wesołe jakieś te zebraki. Powiadają, ze sie sam rząd nimi opiekuje. Wiecór te sie kanysi chowają, abo sie tyz za panów poprzebierają, coby miastu uciechy dodawać, ale we dnie to ich pełno wsędy. Widziałech tyz kielka pałaców, co były pozamykane, a wiecór sie w nich nie świeciło. Pytam się pana: „Cyje tyz to te pałace?“ — „Nicyje“ — powiada mi — „tak sobie stoją“.

Bogactw jest duzo, jakech już powiedział, ale ino po ścianach i po magazynach. Byli my w jednym, co sie muzeom nazywa, to my tam widzieli przerozmaite zbroje, ornaty, kamienie najdrozse i róznych świętych wyrabianych, a potem w pałacu takim, co w nim król mieskał za dawna, to my tam oglądali malowania, sklepy, wseleniejakie kostowności. Ale te wsyćkie bogactwa, co sie tam po tych pałacach chowają, to ino obcym na pokaz. Pytam się pana: „Skąd oni tyz to ponabywali? W jaki sposób? Musieli cheba pokraść kany, bo przecie kupić nie kupili — bo to zebraki, to ich na to nie stać“. A pan mi na to powiada, ze to kiedysi był bogaty naród i ze miał przodków sławnych bardzo, i ci te bogactwa ponabywali: to na wyprawach, to na handlu, co wreście za piniądze gotowe sprawili — i reśtki tych bogactw wielgich, to są te zbiory, co je obzieramy. Z całego świata, powiada, zjezdzają ludzie, coby je oglądać i za to płacą tutejsym. To jest ich zysk jedyny, bo nicem insem, ze to synowie sławnych ojców, ni mają wóli sie trudnić.

— A cemu oni tych kostowności nie przedadzą? — wtrącił któryś ze słuchaczy — mieliby piniądz na biedę, skoro taka jest, jak powiadacie.

— Ja sie tyz pana o to pytał. Powiada, ze przedać nikto nima prawa, bo samorząd jest właścicielem, a naród ino ciągnie z tego prefit, ze cudzomiemcom pokazuje. To wicie tak naprzykład: Był bogaty graf, miał zamek i na tym zamku wseleniejakie cudności, a potem przysła bieda, nas graf zbankretował — i teraz jest ino stróżem w swoim własnym zamku. Przyjezdzają ze świata panowie — on ich oprowadza po salach, pokazuje, co jest do widzenia, zachwala, potem sprowadza ich po schodach na dół, otwiera drzwi, kłania sie nizko i wyciąga naostatku rękę: „Syniore, una lira!“ To ma po naskiemu oznacać: „Co łaska“. (C. d. n.)

…otę posiadają w lipcu północne wybrzeża …ki, a także wyspa Madeira.

…a mieszkańców większego miasta działają …e upały zabójczo, paraliżują energię, pozba…ą snu i wywołują niemilknącą żądzę ochłody, …y zaspokoić się nie dającą.

…ezwykła burza, jaka z istnym huraganem …u spadła wczoraj na miasto, przerwała …o dni upalnych. Około godz. 11 przed po…niem, wśród niesłychanego upału, nagle za…ły niebo żółto-brudne, gęste chmury. W je…j chwili zapadł gruby mrok i z chmur nisko …adłych tumany deszczu zaczęły z szumem …esuwać się na ziemię. Ulice wyludniły się w …mnieniu oka. Wśród ciągłych grzmotów, ośle…piających błyskawic, deszcz do godz. 1 w po…dnie bił zbitemi warstwami o bruki i ściany …mienic. Po brukach ulic rwącemi falami prze…wała się woda, ściekając do suteren. Rzadko …rsujące tramwaje zapaliły światła. Po godz. 1 …walnica zmieniła się w lekki deszcz.

Wielkie spustoszenia zrządziła burza na plan…ch. Pioruny raz w raz biły w konary i pnie …rzew, druzgocąc je i zwalając. W ten sposób …mnóstwo drzew uległo zniszczeniu. Ścieżki na …lantach zabarykadowane były w wielu miejscach …walonymi drzewami. Reszta drzew ocalałych zo…stała niemiłosiernie wystrzępioną. Trawniki za…legło mnóstwo odartych przez burzę gałęzi. — …Szkody w ogrodach są ogromne.

Burza spowodowała nieszczęśliwy wypadek, któ…rego ofiarą padł 12 letni Salomon Rosbart. Je…dno z upadających drzew zgniotło nogę chłopa…kowi. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do domu. …Burza przeminęła, upały jednak pozostały tak. …dziś lub jutro spodziewać się można znowu …burzy.

Z Wiednia donoszą: Skutkiem niezwykłe…go gorąca zdarzyło się w niedzielę w Wiedniu …w okolicy bardzo wiele wypadków udaru sło…necznego. Dwie osoby zginęły. Dwie …osoby odniosły od żaru słonecznego …ny oparzelinowe cięższe i lżejsze.

Drugi lokal Związku stow. robotniczych …ostał otwarty z dniem 1 lipca przy ul. Staro…iślnej 42.

Z doli terminatorów. Majster krawiecki Wa…wek w Krakowie pobił chłopca, liczącego lat 1… tak, że ten uciekł w niedzielę i zgłosił się …prośbą o opiekę w stowarzyszeniu robotniczem, …nie ma odwagi wracać do Wacławka. Ze …ego roku Wacławek już był karany za pobi…tego chłopca.

Niemniejszą brutalnością w obchodzeniu się z …minatorami odznacza się p. Pękala, który w …szłą niedzielę pobił do krwi chłopca.

Brutalność werkmistrza. W sanockiej fa…ce jest werkmistrzem w montowni wagonów …dam Bratro, który był ślusarzem w warszta…ach kolejowych w Sączu, protekcya mu posłużyła …ię w Sanoku został werkmistrzem. Pan ten …apomina, czem on był dawniej i robotników …waża za bydło. Dnia 30 czerwca 1905 czterech …lusarzy nitowało ramy do wózków wąskotoro…wych; gdy kilka ram mieli znitowanych, jeden …e ślusarzy udał się do Bratra, ażeby kazał …amy te znieść z kobylic. W odpowiedzi na to …erkmistrz zaczął mu wymyślać i reszcie ślusa…rzy, szafując epitetami nie nadającymi się po…wtórzyć. W własnym interesie pan ten powinien …skrócić swą brutalność w stosunku do robotni…ków.

Kradzież w banku. W Wiedniu przed kan…rem wypłaty w Länderbanku skradziono one…j woźnemu firmy „Oberleithners Soehne" …iegerowi, 20.600 K. Krieger odebrał właśnie …e te z kasy bankowej i rozmawiał z czeka…ym również na pieniądze kolegą z innego …nku. W tej chwili zbliżyło się do niego dwóch …eznajomych, którzy zapytali się obu woźnych …coś — według jednej wersyi po francusku, …dług innej po angielsku. Gdy Krieger odpo…wiadał pytającym po niemiecku, aby zwrócili …ę do urzędników bankowych, jeden z niezna…jmych porwał pakiet banknotów, leżący przed …iegerem i uciekł.

Z za kulis militaryzmu. W ostatnich trzech …miesiącach skazano w Niemczech sądownie 62 …oby wojskowe za znęcanie się nad żoł…nierzami. Wydano następujące wyroki: 1 rok …4 miesiące więzienia, 15 lat 2 miesiące i 29 …ni więzienia, 7 miesięcy i 14 dni aresztu, 1 …dzień i 3 dni aresztu, 10 degradacyj i 1 prze…niesienie, 1 wydalenie z marynarki. Ogółem zaś …w pierwszem półroczu bieżącego roku skazano 99 …rzycieli w armii niemieckiej razem na 22 lat, …1 miesięcy i 18 dni więzienia lub aresztu.

Admirał pod sądem. Kontradmirał Niebo…tow i dowódcy statków „Imperator Nikołaj I", „Orel", „Admirał Sieniawin" i „Generał-admirał …praksin" będą pociągnięci do odpowiedzialności …o powrocie z niewoli do Rosyi, według art. 279 …wojenno-morskiego kodeksu karnego. Artykuł 279 …statu o karach brzmi: Jeżeli dowodzący flotą, …eskadrą, oddziałem okrętów lub jednym okrętem, …opuści przed nieprzyjacielem flagę, złoży broń, …lub zawrze z nim kapitulacyę, nie spełniwszy …swego obowiązku, wypływającego ze złożonej przy…sięgi, stosownie do wymagań honoru wojennego …przeciw ustawy marynarskiej, to podlega usu…nięciu ze służby z pozbawieniem urzędu; jeżeli …zaś jego nastąpiły bez bitwy, lub bez względu …na możność obrony, w takim razie podlega ka…rze śmierci.

Protest przeciw caratowi. Z Brukseli do…noszą że belgijskie towarzystwo przyjaciół ludu …rosyjskiego przygotowuje tam wielki mityng ce…lem zaprotestowania przeciw rzeziom łódzkim. …Przemawiać na nim mają: tow. Vandervelde, ks. Daens, demokrata chrześciański, członek Izby przedstawicieli i Jerzy Lorand.

Klerykalni oszuści. Jak donoszą pisma francuskie, odbyła się przed kilku dniami w Marsylii interesująca rozprawa karna w sprawie o oszukańczą frymarkę orderami. Naczelnik oszukańczej szajki ksiądz Reynaud-Walda skazany został na sześć miesięcy więzienia, jego zaś pierwszy pomocnik, komandor orderu, klerykalny agitator, tylko na cztery miesiące więzienia, ze względu na podeszły wiek oskarżonego. Trzeci łotr, książę Wolsey skazany został na dwa miesiące więzienia. Nie ulega wątpliwości, że klerykalna prasa otoczy tych łotrów aureolą chrześcijańskiego męczeństwa, przedstawi ich jako ofiary masońskiego rządu francuskiego.

Ruch rewolucyjny w Rosyi i w zaborze rosyjskim.

Strejk powszechny w Zagłębiu.

Dąbrowa górnicza, 1 lipca.

Wczoraj wieczorem zakończył się strejk powszechny w Zagłębiu Dąbrowskim po 3-dniowem trwaniu, ściśle wedle uchwały partyjnej. Strejk obejmował wszystkie kopalnie, huty i fabryki w Dąbrowie, Siedlcach, Sosnowcu, Zagórzu, Niemcach i t. d. Strejk rozpoczął się w środę po południu. Masowe zgromadzenia odbyły się we czwartek w lasach w Dąbrowie ($1^1/_2$ tysiąca ludzi), w Sosnowcu (przeszło 2000 ludzi, przeważnie uzbrojonych), w Siedlcach (1000 ludzi) i w Niemcach (około 1000 ludzi). Na „Saturnie" odbyło się zgromadzenie rezerwistów w środę; na tej kopalni przygotowuje się strejk ekonomiczny. W czwartek kozacy cwałowali dokoła lasów, nie mieli jednak odwagi do lasów wtargnąć. Na wszystkich zgromadzeniach uchwalono jednobrzmiące rezolucye, że strejk ma charakter wyłącznie polityczny, że jest protestem przeciw rzezi łódzkiej, że robotnicy żądają zniesienia caratu i sejmu w Warszawie na podstawie powszechnego głosowania, i że strejk ma się zakończyć w piątek wieczorem. Na wszystkich zebraniach powiewały czerwony sztandar z napisami: „Niech żyje rewolucya!" „Precz z caratem", „Niech żyje P. P. S!" Na zgromadzeniach przemawiali mówcy z P. P. S. Zgromadzenia zakończyły się odśpiewaniem „Czerwonego sztandaru" i salwami wiwatowemi. Partya postanowiła, by unikano starć z wojskiem i dzięki doskonałej organizacyi uchwałę tę ściśle przeprowadzono, tak że żadnych starć nie było. W piątek wieczorem robotnicy karnie zakończyli strejk.

Groźba i protest ziemstw.

Petersburg, 1 lipca. Ziemstwa gubernii petersburskiej i moskiewskiej uchwaliły wysłać do cara memoryał, w którym oświadczają, że gdyby obietnice reform do połowy lipca nie zostały w czyn wprowadzone, **w obu guberniach będzie proklamowany rząd prowizoryczny.**

Moskwa, 2 lipca. Kongres zastępców miast rosyjskich przyjął rezolucyę z protestem przeciw gwałtom, dokonanym przez władze w Łodzi, na Kaukazie i w Odessie.

Rewolucya w Odessie

Koniec rewolucyi odesskiej?

Berlin, 1 lipca. Z Odessy donoszą: W ciągu dnia wczorajszego przybyła do Odessy eskadra z Sebastopola, aby zmusić „Potemkina" i inne zbuntowane okręty do poddania się. Kiedy majtkowie zobaczyli, że eskadra się zbliża, posłali do komendanta wojskowego portu deputacyę, przyrzekając, że się poddadzą, jeżeli przyrzeczonem im będzie ułaskawienie. Komendant odmówił wszelkich rokowań.

Późno w nocy nadeszła wiadomość, jakoby załoga „Potemkina" poddała się bezwarunkowo admirałowi Kriegerowi.

Paryż, 2 lipca. Agencya Havasa donosi z Odessy: Załoga „Potemkina„ została przewieziona na inne okręty floty czarnomorskiej. Gubernator odeski jest panem sytuacyi.

Rzym, 2 lipca. Agencya Stefanii donosi z Odessy: Jak zapewniają, aresztowano prócz zrewoltowanej załogi także komitet rewolucyjny, który się był udał na pokład „Potemkina".

Rewolucya wzrasta.

Londyn, 1 lipca. Do „Evenig Standard" donoszą z Odessy: Dwa inne okręty liniowe przybyły tutaj wczoraj wieczorem i zarzuciły kotwicę o 13 mil morskich od portu. Zachodzi podejrzenie, że i **te okręty się zbuntowały, gdyż wymieniają sygnały z „Potemkinem".**

Londyn, 1 lipca. „Daily Mail" donosi, że z floty czarnomorskiej **okręt „Georgij" przyłączył się do buntu.** Załoga tego okrętu związała oficerów i położyła ich na pokładzie.

„Daily Telegraph" donosi, że po wymianie sygnałów z czarnomorską flotą, „Potemkin" cofnął się spokojnie, a zbliżył się do niego okręt „Georgij", którego oficerowie związani leżą na pokładzie, a załoga również się zbuntowała.

Londyn, 1 lipca. Korespondent „Daily Mail" w Odessie telegrafuje pod datą 1 lipca, godzina 12 min. 30 w nocy: Wiadomości o rzekomem poddaniu się załogi „Potemkina" są bezpodstawne: Dotyczące oficyalne depesze mają jedynie na celu uspokojenie opinii publicznej. „Potemkin" do tej chwili nie kapitulował, przeciwnie, **otrzymał znaczne posiłki.** Za przykładem jego załogi poszła bowiem **załoga okrętu „Jerzy Pobiedonoscew" i również podniosła bunt.** Na okręcie tym znajdował się admirał Krieger. Co się z nim stało — nie wiadomo. Natomiast słychać, że zbuntowana załoga innych oficerów tego okrętu w liczbie 30 związała i uwięziła w dolnych ubikacyach okrętu. — „Pobiedonoscew" zbliżył się następnie do „Potemkina", poczem oba okręty rzucały na miasto reflektorami elektrycznemi silne promienie światła. — Miasto samo pogrążone było w ciemności. Elektrownia miejska jest bowiem zburzona, a na zapalenie świateł gazowych władze nie pozwoliły.

Wiedeń, 1 lipca. Wiadomości z Odessy są sprzeczne. Podczas kiedy wiadomości amerykańskie, podane przez biura urzędowe, mówią o poddaniu się „Potemkina", dochodzi z Londynu wiadomość następująca:

„Według najnowszych wiadomości bunt w porcie odeskim trwa dalej. „Potemkin" nie poddał się".

Wiedeń, 1 lipca. Wiadomości z Odessy wikłają się coraz bardziej. Nawet doniesienia urzędowe są ze sobą sprzeczne.

„N. F. Presse" utrzymuje, że „Potemkin" się poddał, inne dzienniki sądzą, że **bunt objął jeszcze inne okręty czarnomorskiej floty.**

Londyn, 2 lipca. Lloyd otrzymał z Odessy następującą prywatną depeszę: **Także drugi okręt wojenny zrewoltował się.** Możliwość rychłego podjęcia pracy nie da się jeszcze dziś wcale przewidzieć. Sytuacya jest krytyczna.

„Potemkin" nie poddał się!

„Pobiedonoscew" zbuntowany.—„Potemkin" u wybrzeża rumuńskiego.

Odessa, 3 lipca. Wieczorem 1 lipca przybył tu okręt **„Pobiedonoscew", wysadził oficerów na brzeg, a następnie przyłączył się do „Potemkina".** Później wybuchły waśnie na pokładzie „Pobiedonoscewa". który dnia 2 lipca wydał zamki od armat i zaproponował powrót oficerów. „Pobiedonoscew" znajduje się obecnie wewnątrz portu. „Potemkin" odjechał dnia 1 bm. wieczorem w kierunku rumuńskich wybrzeży.

Londyn, 3 lipca. Według depesz Lloydu z Kuestendil pancernik „Potemkin" wraz z łodzią torpedową „367" zarzucił kotwicę przed tamtejszym portem. Okręt widoczny na horyzoncie zdaje się okręty obserwować.

Sebastopol, 3 lipca. Według sprawozdania eskadry zabiła załoga „Potemkina" w drodze do Odessy wszystkich oficerów, z wyjątkiem pięciu inżynierów maszynowych. Na pokładzie „Potemkina" znajdowało się 300 robotników fabrycznych. Podczas niepokojów w porcie wyjechał „Potemkin" do Oczukowa, aby nabrać zapasów.

Sebastopol, 3 lipca. Eskadra powróciła wczoraj bez okrętów wojennych „Georgij Pobiedonoscew" i „Potemkin". Zaraz po przybyciu eskadry odbyła się na okręcie flagowym „Rościsław" narada admirałów i komendantów okrętowych pod przewodnictwem wiceadmirała Kriegera, po której maszyny okrętowe zatrzymano. Udzielonem zostało pozwolenie udania się na ląd.

Wczoraj wydany został rozkaz wypuszczenia na urlop na dwa miesiące marynarzy z roczników 1886 i 1899.

Pancernik „Katarzyna II", który należał do eskadry dla ćwiczeń i znajdował się w przystani w Sebastopolu, został rozbrojony. W mieście panuje spokój.

Bukareszt, 3 lipca. **Pancernik „Kniaź Potemkin" przybył dziś rano do Konstanzy** z 700 ludźmi załogi, bez oficerów. Kapitan portu wezwał załogę, aby z „Kniaziem Potemkinem" opuściła port. Załoga „Potemkina" zażądała środków żywności i węgla. Władze rumuńskie odmówiły temu żądaniu i wezwały załogę „Potemkina", aby opuściła okręt bez broni, zapewniając żołnierzy, że w Rumunii będą traktowani, jako obcokrajowi dezerterzy. Gdyby się jednak posunęli do nieprzyjacielskich kroków wobec miasta, władze rumuńskie użyją przeciw nim siły.

Petersburg, 3 lipca. „Nowosti" donoszą, że hr. Ignatiew wyposażony w nadzwyczajne pełnomocnictwa został wysłany do Odessy.

Sebastopol bombardowany?

Petersburg, 1 lipca. Według nadeszłych tutaj wiadomości, **flota czarnomorska bombardowała wczoraj Sebastopol.**

Sąd wojenny.

Berlin, 1 lipca. Z Odessy donoszą, że **sąd wojenny skazał wczoraj na śmierć 100 osób cywilnych i wojskowych.**

O flocie czarnomorskiej i o Odessie.

Rosyjska flota na Czarnem morzu, której nie wolno tego morza opuszczać, składa się z 8 pancerników, 3 krążowników pierwszej klasy, 9 torpedowców-krzyżowców i z 39 torpedowców i antytorpedowców różnych klas. Do tego przybywa odpowiednia liczba okrętów szkolnych i transportowych. Największym okrętem jest właśnie „Książę Potemkin Taurydzki", zbudowany w r. 1900, o pojemności 11.700 tonn i 660 ludzi załogi. Komendantem tej floty jest wice-admirał Czuchnin, który w tej chwili bawi w Petersburgu, skąd miał pospieszyć do Odessy.

Główną rzeczą floty jest kwalifikacya oficerów, personalu technicznego i majtków. Na tym właśnie punkcie nie dobrze się dzieje. Przy wysłaniu floty bałtyckiej do Azyi zabrano z floty czarnomorskiej najlepszy materyał ludzki, a braki uzupełniono oficerami armii lądowej oraz zwerbowanymi dorywczo majtkami z okrętów handlowych.

Odessa należy do najpiękniejszych miast portowych południowej Rosyi. Założona w r. 1794 na miejscu tureckiej forteczki liczy obecnie do 400.000 mieszkańców, w tem do 180.000 żydów. Port jest obszerny i wygodny i podzielony jest na pięć części, z których najważniejsze są: port węglowy, naftowy, kwarantannowy, koronny itd. Przeciw napadom osłonięty jest port szeregiem bateryi ziemnych, uzbrojonych w ciężkie działa. Handel miasta jest ogromnie rozwinięty i wynosi przeszło 100 milionów rocznie w przywozie i wywozie. Do portu zawija rocznie 4.300 parowców i 3.400 żaglowców. Komendantem okręgu wojennego jest obecnie jenerał Kakanow, zaś pod względem cywilnym należy do generał-gubernatorstwa charkowskiego.

Austrya utrzymuje z Odessą liczne stosunki handlowe. Wywóz austryackich towarów do Odessy via Tryest wynosi rocznie 4 miliony koron, zaś przywóz po największej części produktów surowych $5^1/_4$ mil. koron. Austryackie towarzystwo okrętowe Lloyd utrzymuje regularny ruch okrętowy między Tryestem a Odessą.

Bunt marynarzy w Libawie i Kronsztadzie.

Berlin, 1 lipca. Z Petersburga donoszą, że skutkiem buntu w Kronsztadzie, wstrzymano połączenie parowcami między Kronsztadem a Petersburgiem.

Bombardowanie Libawy.

Berlin, 1 lipca. Petersburski korespondent „Vossische Ztg" donosi na podstawie informacyj z wysokich kół, że **w Libawie zbuntowane okręty wojenne bombardują miasto.**

Wojna rosyjsko-japońska.

Japończycy maszerują na Władywostok.

Londyn, 3 lipca. „Daily Telegraph" donosi z Szangaju: Japończycy maszerują na Władywostok. Sądzą, że w pobliżu Tjumau przyjdzie do bitwy.

Rokowania pokojowe.

Waszyngton, 3 lipca. Jako pełnomocnicy przy rokowaniach pokojowych fungować będą z rosyjskiej strony ambasador Rosen i Murawiew, z japońskiej strony minister spraw zagranicznych Komura i ambasador Takahira.

TELEGRAMY.

Zażegnanie strejku robotników budowlanych.

Lwów, 2 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Zgromadzenie robotników budowlanych, odbyte w w niedzielę w sali „Gwiazdy", uchwaliło jednogłośnie zatwierdzić ugodę, zawartą z przedsiębiorcami i nie rozpoczynać strejku. Przebieg zgromadzenia był burzliwy. gdyż pewna grupa robotników „katolicko-narodowych", prowadzona przez Kormana, chciała podburzyć ogół przeciw delegatom i wywołać strejk, będący na rękę przedsiębiorcom. Silne wrażenie wywarła świetna mowa tow. Hausnera, który wykazał moralną nicość nieodpowiedzialnych jednostek, które teraz głośno krzyczą, aby potem złamać strejk. jednostek, które do organizacyi wcale nie należą, a chcą decydować o tak ważnej rzeczy. Po przemówieniach tow. Lisiewicza, Goreckiego, Witkowskiego i innych przyjęto wniosek wyrażenia podziękowania delegatom, a zwłaszcza tow. Hausnerowi. Tow. Hausner, głęboko wzruszony, wzniósł okrzyk na cześć socyalnej demokra-cyi, który obecni z zapałem powtórzyli.

Strejk na budowie kolei.

Lwów, 3 lipca. (Tel. „Naprzodu"). Skutkiem nieporozumień między przedsiębiorcami a robotnikami, zatrudnionymi przy budowie kolei, zastrejkowało 100 robotników budowlanych. Do strejku przyłączyli się także pomocnicy. Konflikt wkrótce załagodzono i popołudniu powrócono do pracy.

Sejm pruski zamknięty.

Berlin, 1 lipca. Sejm pruski został wczoraj zamknięty.

Rozdział Szwecyi i Norwegii.

Sztokholm, 2 lipca. W obu Izbach parlamentu przedłożono wniosek o przyznanie rządowi kredytów do poczynienia odpowiednich zarządzeń, które uważa za stosowne ze względu na zajścia w Norwegii.

Wilhelm telegrafuje.

Londyn, 1 lipca. W odpowiedzi na telegram do cesarza Wilhelma, wystosowany przez angielską deputacyę, która zwiedza miasta niemieckie, cesarz niemiecki odpowiedział życzeniami, aby Anglicy często odwiedzali swych niemieckich kuzynów i tem samem przyczynili się do wzmocnienia stosunków między obu narodami.

Moskale bombardują Kretę.

Konstantynopol, 2 lipca. Rosyjska kanonierka „Chrobry" bombardowała wczoraj powstańców kreteńskich koło Platonii na zachód od Kandyi, ponieważ powstańcy ostrzeliwali wojsko rosyjskie.

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 5.)